Nr 226. Kraków, Piątek 5 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We **Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2**. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice**. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O system pluralny.

Jeśli komisya wyborcza uchwali system pluralny i pokrzyżowawszy wszystkie plany rządu, udaremni jego dotychczasowe, przyznać trzeba, szczere usiłowania około dojścia do skutku reformy wyborczej, — będzie to winą obecnego prezydenta ministrów bar. Becka. Jego wczorajsze przemówienie w komisyi wyborczej wywołać musi powszechne zdziwienie. Rozumiemy, że rząd w jakiejś kwestyi podrzędnej zostawia decyzyę komisyi, ale wprost niepojętem jest, aby w kwestyi tak zasadniczej, tak ważnej, bogdaj czy nie najważniejszej, bo dotyczącej systemu wyborczego, rząd nagle zrzekł się własnego stanowiska, aby porzucał rolę przewodnią, jaką dotychczas odgrywał w sprawie reformy wyborczej, aby okazywał się więcej niż chwiejnym, oświadczając w komisyi: róbcie, co chcecie.

O co więc właściwie toczy się walka od roku? Na system pluralny wielka część konserwatystów od razu byłaby się zgodziła i opór ich nie byłby tak zaciętym, gdyby od samego początku byli wiedzieli, że rząd wprawdzie „pro forma“ przedkłada projekt powszechnego i równego prawa głosowania, ale w rzeczywistości zgodzi się także na pluralny. Bar Beck wyrządził reformie wyborczej złą przysługę. Wiadomo, że komisya nie składa się z samych fanatyków powszechnego i równego prawa głosowania, ale wielu głosuje za ustawą z braku odwagi i dlatego, że rząd sobie tego bezwarunkowo życzy. Ci posłowie dowiedzieli się wczoraj z ust prezydenta gabinetu, że nie weźmie im za złe, jeśli się oświadczą za pluralnością.

To oświadczenie bar. Becka może być decydującem przy ostatecznem głosowaniu. Uchwalenie zaś pluralności w komisyi wywołałoby zamęt i rozgoryczenie, większe może, niż w ciągu całej kampanii o reformę wyborczą. I to „cui bono“, można słusznie zapytać. Sam prezydent gabinetu wykazał, że utrzymanie cenzusu podatkowego w jakiejkolwiek formie jest niemożliwem, że zaprowadzenie cenzusu oświaty, albo dodanie drugiego głosu ludziom żonatym i dzietnym, na polityczny wynik głosowania żadnego nie wywrze wpływu, a tylko skomplikuje ogromnie całą technikę wyborów i, jak słusznie dalej premier zauważył, może spowodować takie niespodzianki pod względem narodowym, że cała mozolna praca dotychczasowa, dla zapewnienia odpowiedniej reprezentacyi parlamentarnej poszczególnym narodowościom, poszłaby na marne. Wnioskodawcy, którym rzekomo chodzi o zapewnienie inteligencyi przewagi nad „pospólstwem“, zapominają, że właśnie w sferach biedniejszych, u robotników i urzędników najniższej kategoryi, większy znajduje się procent ludzi żonatych i dzietnych, aniżeli w kołach inteligencyi. Z gryzącą ironią zauważył też poseł Lecher w dyskusyi, że on n. p. nie mógłby otrzymać prawa jeszcze jednego głosu, bo jest wprawdzie od lat 20 żonatym, ale nie ma potomstwa.

Do takich absurdów dochodzi się, jeśli się chce rzecz prostą i sprawiedliwą wykrzywić.

Za pluralnością oświadczył się także wczoraj w komisyi wyborczej przywódca centrum ludowego w Kole polskiem, ks. Pastor. Oświadczenie się to jego nie było chyba dla nikogo niespodzianką, — ale zadziwiać musi tytuł, jaki arogował sobie ksiądz prałat Pastor, na poparcie swoich zapatrywań. Bo że pluralność dogadza partyjnym jego względom i politycznym życzeniom, to rzecz bardzo naturalna, ale żeby ten właśnie system głosowania miał odpowiadać postulatom ogólno ludzkim, chrześcijańskim i kapłańskim, — to rzecz o tyle nowa, o ile z prawdą istotną zupełnie niezgodna.

Przeciwnie, „jako człowiek, chrześcijanin i kapłan“ — powinien był ks. poseł Pastor wystąpić w obronie równego prawa głosowania, bez tworzenia przywilejów. Gdzież to bowiem znalazł ks. prałat w nauce Chrystusowej wskazówkę, że ludziom, w obliczu Boga równym, nierównomiernie mają być wydzielane prawa polityczne? Jakimże to zasadom „ludzkości“ sprzeciwia się równość obywatelska wobec prawa, i dlaczego ksiądz, kapłan, ma być koniecznie wyznawcą i protektorem nierówności praw obywatelskich?

Ks. Pastorowi wolno być zwolennikiem pluralnego systemu jako politykowi, jako posłowi, pomimo że jest kapłanem i chrześcijaninem. Bo gdybyśmy z argumentacyi ks. Pastora wysnuli wnioski dalsze, to on musiałby wszystkich przeciwników pluralności odsądzić od człowieczeństwa, chrześcijaństwa, no, i naturalnie od godności kapłańskiej, jeżeli są księżmi, — równocześnie zaś przygotowaćby się musiał na tę ewentualność, że przeciwnicy pluralności, upatrujący w niej naruszenie zasad chrześcijańskich i ogólno-ludzkich, tęsamą ekskluzyę zastosowaćby mieli prawo do ks. Pastora i jego zwolenników. Rzecz więc doszłaby do granic, w których ks. Pastorowi byłoby bardzo niewygodnie.

A po co tego? Najlepiej w polityce wyborczej nie wojować argumentami ze sfery, która powinna, właśnie w interesie poczucia chrześcijańskiego, pozostać nietkniętą. „Ne miscenantur sacra profanis“...

Kiedy pójdzie?

Wszyscy już uważają za rzecz stanowczo pewną, że obecny szef sztabu generalnego w Austryi, zbrojmistrz hr. Beck, wkrótce ustąpi, a jednak owo „wkrótce“ może się jeszcze znacznie przeciągnąć. „Neue Freie Presse“ zwróciła się w sprawie tej z zapytaniem do samego hr. Becka, bawiącego obecnie na polowaniu w Eisenerz, i otrzymała w odpowiedzi następujący telegram: „Po 60-letniej służbie myślę oczywiście o ustąpieniu. Czy to ustąpienie jest bliskiem, nie mogę rozstrzygnąć“. Jak widać z tego telegramu, dymisya hr. Becka stać się może faktem równie jutro, jak za miesiąc, lub nawet za rok. Ale prasa wiedeńska mówi już o jego ustąpieniu, jako o rzeczy pewnej, dodając uwagę, że hr. Beck ma zamiar pójść na emeryturę po obchodzie jubileuszu swej 60-letniej służby wojskowej, to jest po 20 b. m.

Byłby czas. Nie mówimy tego z przekąsem. Wierzymy na razie prasie wiedeńskiej, która sławi zasługi wojskowe hr. Becka, ale sądzimy, że człowiek, liczący 77 lat życia, z czego 60 lat przepędził w służbie, nie nadaje się w dzisiejszych czasach do kierowania tak skomplikowanym organizmem, jak armia.

Zdaje się, że uznał to sam hr. Beck, dając niedwuznacznie do poznania, że ustąpienie jego może być kwestyą tygodni paru, lub miesięcy, — ale nie będzie się przeciągać na lata.

Z hr. Beckiem ustąpi z zarządu wojskowego w Austryi najwybitniejsza, kierująca osobistość. Uchodził on za twórcę wszystkich organizacyjnych prac, dokonanych w armii austro-węgierskiej w czasach ostatnich. Jemu przypisywano też wszystkie, mniej lub więcej szczęśliwe, reformy, jakie w ostatnich lat dziesiątkach wprowadzano do wspólnej armii. Czy i w jakim stopniu one odpowiadają wiedzy wojskowej, postępowi w dziedzinie wynalazków w tej sferze, o tem wyrokować w tej chwili nie chcemy. Ale że reformy wojskowe, za wszechwładztwa hr. Becka wprowadzone w życie, nie odpowiadają nowożytnym pojęciom o stosunku armii do społeczeństwa, — o tem dwóch zdań być nie może.

Były minister austryackiej obrony krajowej, gen. Welsersheimb, w dziwny sposób dostrajał się do poglądów szefa generalnego sztabu. To też duch starej armii austryackiej z czasów Maryi Teresy pokutował w nowoczesnej armii austryackiej, opartej już na powszechnej służbie wojskowej. Parlament czynił rozpaczliwe wysiłki, aby więcej nowożytnych pojęć wprowadzić do zarządu wojskowego, i potrzeba było lat wielu, aby gen. Welsersheimb ustąpił wreszcie z wszechwładnego stanowiska ministra obrony krajowej.

Obecnie ustępuje szef naczelny sztabu austryackiego, duchem pokrewny byłemu ministrowi obrony krajowej. A ustąpienie jego ma tem większe dla stosunków austryackich znaczenie, że przypisywano mu także poważne wpływy na bieg polityki wewnętrznej, wpływy, które były już następstwem jego osobistych zabiegów w najwyższych sferach. Nie bez racyi np. przypisywano jego inicyatywie stanowisko korony w sprawie języka węgierskiego w armii; z jego też osobą wiązano znany rozkaz cesarski z Chłopów. Jednem słowem hr. Beck uchodził za jedną z najwpływowszych osobistości w decydujących sferach austryackich.

Następcą jego ma być człowiek, jak na tę wysoką godność, bardzo młody, bo zaledwie 48 lat życia liczący, marszałek polny-porucznik, Oskar Potiorek, który od kilku lat jest zastępcą hr. Becka.

Generał Potiorek jest synem urzędnika górniczego i urodził się w Bleibergu w Karyntyi, w r. 1858. Ukończywszy wojskową Akademię inżynierską, wstąpił do Akademii technicznej w Wiedniu, z której wyszedł jako podporucznik inżynieryi. Następnie ukończył szkołę wojenną i został przydzielony do sztabu generalnego, w którym doszedł do stopnia pułkownika. Następnie objął komendę 64 brygady piechoty, ale już w roku 1902 został zamianowany zastępcą szefa generalnego sztabu i piastuje dotąd tę godność. Oskar Potiorek jest jednym z najmłodszych generałów austryackiej armii i nie jest szlachcicem. W kołach wojskowych cieszy się sławą dobrego żołnierza.

Ustępujący hr. Beck polecił go podobno na swojego następcę.

Upaństwowienie kolei północnej.

Z Wiednia piszą nam pod datą 3 października:

Rozdane dziś członkom komisyi kolejowej sprawozdanie referenta subkomitetu p. Szuklijego o upaństwowieniu kolei północnej poleca przyjęcie przedłożenia rządowego za podstawę dyskusyi generalnej i kończy następującemi uwagami:

„W razie odrzucenia przedłożenia rządowego byłyby możliwe następujące alternatywy:

a) Rozpoczęcie nowych rokowań. b) Odroczenie upaństwowienia. W drugim wypadku trzebaby czekać, aż upłynie nowy septenat, aby w międzyczasie przez wyzyskanie przysługującego państwu nadzoru kolejowego i prawa taryfowego cyfrę czystego zysku zniżyć i rentę, przypadającą na każdą akcyę kolei północnej, zredukować na 200 koron, zamiast koncedowanych obecnie 220 K. Trzecią możliwością byłoby c) wykupno kolei na podstawie koncesyi.

Przeciwnicy przedłożenia wyrazili przytem zdanie, że Rada państwa powinna wezwać rząd, aby z dniem 1 stycznia 1907 r. objął ruch i wziął kolej północną w posiadanie. Otóż co się tyczy ewentualności, wymienionej pod a), większość subkomitetu po oświadczeniach ministra nabrała przekonania, że ponowne podjęcie rokowań nie miałoby celu. Alternatywa b) odroczyłaby upaństwowienie kolei północnej, które jest życzeniem ludności, na długie lata i doprowadziłaby prawdopodobnie do znacznie niekorzystniejszych rezultatów. Z tych więc przyczyn tylko trzecia alternatywa poważnie wchodzi w rachubę. Alternatywa ta była też przedmiotem bardzo żywej dyskusyi, w której brał udział także minister kolei. Ze względu na nadzwyczajną ważność sprawy uproszono rząd, aby swoje stanowisko wyłuszczył w „plenum“ komisyi.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu plenum komisyi kolejowej oświadczył poseł Kaftan, że posłowie czescy są zwolennikami czystego systemu kolei państwowych a zdecydowanymi przeciwnikami systemu mięszanego. Mowca ubolewał dalej, że państwo w ostatnich latach nie wykonywało należycie prawa kontroli nad bilansami kolei północnej. Votum mowcy w tej sprawie będzie zawisłem od przyjęcia rezolucyi, wzywającej rząd, aby bezzwłocznie rozpoczął pertraktacye co do wykupna także kolei północno-zachodniej, Towarzystwa kolei państwowych i kolei koszycko-bogumińskiej.

Poseł Ellenbogen przemawiał za wnioskiem Steinwendera, zwracał się przeciwko rezolucyi Kaftana, uznając ją za niemożliwą do przyjęcia.

Następnie zabrał głos poseł Kolischer. Mowca zaznaczył na wstępie, że nie będzie rozstrząsał kwestyi upaństwowienia kolei wogóle, bo ta kwestya jest już rozstrzygnięta. Kolej żelazna jest drogą, a droga, zwłaszcza tak ważna, nie może pozostawać w rękach prywatnych. Opozycya w Izbie zwraca się dziś nie przeciw zasadzie upaństwowienia kolei, lecz przeciwko obecnemu przedłożeniu. Logicznym jest wniosek posła Steinwendera, aby upaństwowić kolej na mocy statutu, a wysokość renty wykupna ustanowić w drodze sądowej, lecz na tej drodze nie można wejść natychmiast w posiadanie kolei. Wniosek zaprowadzenia sekwestru od roku 1907 nie wydaje się ustawą uzasadnionym. Tymczasem natychmiastowe upaństwowienie kolei stało się wprost koniecznem, a chwila obecna jest najdogodniejszą do przeprowadzenia tego zadania. Konjunktury ekonomiczne w krajach, przez które kolej północna przechodzi, i krajów sąsiednich układają się tak, iż dochody jej będą wzrastały stale, chociażby nawet przez obniżenie taryf usiłowano sztucznie temu zapobiedz. Nigdy więc już nie możnaby kolei północnej nabyć za cenę, która obecnie jest możliwa. — Nadto zaś niekorzystanie z chwili obecnej odroczyłoby na cały szereg lat akcyę upaństwowienia innych kolei, bo jakże możnaby nabywać mniej ważne linie, gdy nie wykupiło się najważniejszej i najlepiej się opłacającej?

Mowca zaznacza dalej, że dawniejsze rządy prowadziły najgorszą politykę kolejową, nie wykonując swego prawa nadzoru nad koleją północną. Błędów tych nie można już naprawić, lecz nie należy popełniać ich dalej. Nabycie kolei północnej będzie dobrym interesem dla państwa, jeżeli wykupi się ją dziś za cenę proponowaną, której mowca nie uważa za zbyt wysoką. Korzystniejszy moment do wykupna już się nie znajdzie, dlatego koniecznie należy skorzystać z tej chwili.

W końcu przemawiał jeszcze poseł Demel, który radził przyjąć wniosek Steinwendera. Na tem obrady przerwano.

Z walki o reformę wyborczą.

W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą wyborczą pos. Kaiser przemawiał w komisyi dla reformy wyborczej za wnioskiem Tollingera, jako uwzględniającym interesy ludności rolniczej. Mowca zarzucał rządowi, że jak zawsze, tak i teraz kieruje się tylko obawą przed socyalną demokracyą.

Poseł Kramarz polemizował z posłem Kaiserem. Jego zdaniem, obawy przed wzrostem socyalnej demokracyi w parlamencie są nieuzasadnione, natomiast obawiaćby jej się trzeba, gdyby zgotowano ludności zawód co do powszechnego prawa wyborczego. Obecna reforma jest już niesprawiedliwa pod względem narodowym, jeśli więc pogorszy się ją jeszcze przez przyjęcie wniosku Tollingera, niezadowolenie szerokich mas ludności będzie jeszcze większe.

Pos. Adler oświadczył, że kwestya, nad którą toczą się rozprawy, właściwie już załatwiona została przez czynniki miarodajne. — Oświadczenie prezydenta gabinetu uspokoiło mowcę, chociaż zawiera ono niekonsekwencye. Polemizując z wywodami Tollingera, mowca stanowczo oświadczył się przeciwko systemowi pluralnemu. Parlament, na tej podstawie obrany, nie obradowałby ani jednego dnia, ponieważ socyaliści rozpocząłiby przeciwko niemu bezwzględną walkę.

Na tem przerwano obrady i odroczono dalsze do dnia dzisiejszego.

Po posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej zebrał się subkomitet, wybrany dla wniosku p. Schlegla, żądającego, jak wiadomo, zaprowadzenia przymusu wyborczego.

Poseł Hruby zgłosił zaraz na wstępie wniosek, przyznający prawo ustanowienia przymusu wyborczego i ewentualnych kar na niewykonanie prawa głosowania uznaniu i kompetencyi Sejmów krajowych.

Równocześnie poseł Gessmann zgłosił następujący wniosek: W sprawie przymusu głosowania pozostawia się ustawodawstwu krajowemu wydanie postanowień karnych na następujących zasadach: a) Za wstrzymanie się od głosowania mogą być ustanawiane tylko kary pieniężne w kwocie najwyżej 10 koron, które nie mogą być zamieniane na karę aresztu, b) powody, wykluczające karę, należy uważać: 1) wiek, 2) ułomność, 3) chorobę, 4) dłuższą nieobecność, 5) niemożność z powodu zajęcia, 6) przeszkody w komunikacyi i t. d.; c) postępowanie karne przysługuje władzom politycznym, ewentualnie w drodze postępowania mandatowego.

Trzeci wreszcie wniosek, dążący do tego samego celu, lecz najbezwzględniejszy ze wszystkich wniosek Löckera opiewa:

„Każdy uprawniony do głosowania ma obowiązek wykonać swe prawo wyborcze. Kto, bez poważnych, — usprawiedliwiających przyczyn wstrzymuje się od oddania głosu, podpada karze pieniężnej od 3 do 100 K, której nie można zamienić na areszt. O karze ma wyrokować władza polityczna“.

W dyskusyi zabierali głos posłowie: Dobrencky, Dulęba, Cauci, Pergelt, Stein i Schlegel.

Minister Bienerth, powołując się na swe przemówienie w komisyi, określił wniosek posła Gessmanna, jako najodpowiedniejszą drogę pośrednią.

Następne posiedzenie dziś, po posiedzeniu komisyi reformy wyborczej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 3 października.

(Wieści o powołaniu Gerarda. — Sprzedaż obszarów dworskich w drodze parcelacyi).

Wczoraj wieczorem otrzymały władze miejscowe z Petersburga wiadomość, potwierdzającą krążącą od dwóch dni pogłoskę o powołaniu Gerarda, generał-gubernatora finlandzkiego, na jakieś wysokie stanowisko w rządzie centralnym. Wiadomości to były prywatne i przyszły pod adresem Skałłona i Jaczewskiego. Misya Gerarda nie jest wyraźnie określoną. Ma on być nowym „zbawcą“ ojczyzny, a dotychczas przez niego stosowany system rządu w Finlandyi wskazuje, iż zdecydowano się na przyjęcie kursu liberalnego.

Dla Warszawy i Królestwa byłby to fakt dużego znaczenia, bo łączyłby się niewątpliwie z usunięciem tych organów władzy, które aż nadto wyraźnie zadokumentowały swój reakcyjny charakter. Zdaje się zatem, że ustąpienie Skałłona, którego nie wywołała ani kompromitacya po sierpniowym zamachu, ani pogrom siedlecki, będzie teraz koniecznością, z którą generał będzie się musiał pogodzić. Przez całą noc i dzień dzisiejszy trwała ożywiona wymiana depesz między zamkiem tutejszym i Petersburgiem, a w zachowaniu się wszystkich prawie dygnitarzy tutejszego wielkorządztwa wyraźnie widać pewien chaos, niepokój i niepewność.

Pomiędzy większymi posiadaczami ziemskimi w Królestwie od pewnego czasu daje się zauważyć skłonność do sprzedaży swoich dóbr w drodze parcelacyi pomiędzy włościan. Do głównego zarządu ziemskiego przy ministerstwie spraw wewnętrznych zaczęły napływać podania od różnych właścicieli ziemskich z propozycyą nabywania ich posiadłości przez skarb państwa dla małorolnych włościan. Podobno sprawa ta ma być w krótkim czasie rozstrzygnięta, przyczem projektuje się powołanie do życia specyalnej instytucyi, którąby przyjęła na siebie zadanie przeprowadzenia wielkich tranzakcyj ziemskich. u. ż.

Zjazd prawników.

Kraków, 4 października.

Drugi dzień obrad.

W sekcyi prawniczej obradowano wczoraj nad sprawą odpowiedzialności redaktorów. Referat przedstawił adjunkt sądu dr Nowotny, który przedstawił różne systemy odpowiedzialności: stopniowej, t. j. wykluczającej cały szereg osób czynnych przy wydawaniu pisma; 2) bezwzględnej; 3) system kar za zaniedbanie. Referent omówił wszystkie 3 systemy i zastanawiał się nad projektem nowej ustawy prasowej, przedłożonym parlamentowi przez dra Koerbera. Nowy ten projekt w ustępie o odpowiedzialności redaktora kombinuje system odpowiedzialności wedle ogólnych postanowień powszechnej ustawy karnej z systemem kar za zaniedbanie. Należałoby dodać pewne uzupełnienia, a mianowicie: 1) odnośnie do pism peryodycznych powinien redaktor być odpowiedzialnym, jako sprawca, o ile szczególne okoliczności wykluczają przypuszczenie, iż jest sprawcą; 2) należy przyznać redaktorowi prawo wymienienia autora lub korespondenta.

Dr Nowodworski z Warszawy przemawiał przeciw rozdrabnianiu odpowiedzialności na redaktorów poszczególnych działów: politycznego, ekonomicznego, felietonowego i t. d.

Dr Gertler krytykował projekt referenta, aby odpowiedzialność redaktora rozciągnąć na niego, jako na sprawcę, i żądać, aby udowodnił, że nie jest sprawcą; jeżeli tego nie uczyni, będzie uważany za sprawcę. To jest rzecz zupełnie nowa. Odpowiedzialność redaktora za za zaniedbanie należy jednak pozostawić, przynajmniej na tak długo, dopóki sprawa wynalezienia sprawcy nie będzie uproszczoną. Mowca przemawia następnie za pewnego rodzaju trybunałem z udziałem czynnika ludowego, t. j. prócz sędziego fachowego, przedstawicieli społeczeństwa, prasy i t. d., który to trybunał sądziłby sprawy o obrazę czci drukiem.

Redaktor dr Beaupré podnosi, że w referacie dra Nowotnego przebija pewnego rodzaju nieufność do prasy, a wolność prasy należy przecież do zdobyczy całego społeczeństwa. Kwestya redaktora odpowiedzialnego jest fikcyą, a bardzo często człowiek, luźnie tylko z dziennikiem związany, podpisuje ten dziennik, jako odpowiedzialny redaktor. Należałoby może znieść bezimienność artykułów, ale to jest niemożliwem w stosunkach, w których tak zacięte staczać się musi walki polityczne. Można się zgodzić tylko na jedno, aby redaktor był jedynie karany za zaniedbanie, a był kryty, jeżeli sprawcę (autora artykułu) wymieni.

Adwokat dr Mikiewicz sądzi, że należałoby może dopuścić jakiś cenzus na odpowiedzialnego redaktora.

Prof. Makarewicz podnosi, że niemożliwem jest stworzyć doskonałą ustawę prasową. Odpowiada ona kulturze społeczeństwa. Ustawodawstwo prasowe angielskie jest najliberalniejsze, bo nie obawia się złej prasy. Inaczej przedstawia się kwestya w społeczeństwie, w którem połowa jest analfabetów, a z reszty połowa wierzy święcie drukowanemu słowu. — W społeczeństwie krytycznem odpowiedzialność redaktora może być mniejsza, nie w innych. U nas trudno udowodnić redaktorowi, że o artykule obrażającym wiedział, a następnie zasądza się go za zaniedbanie na nie wielką grzywnę. Ustawodawstwo niemieckie idzie dalej i karze redaktora surowo, gdy nie wykaże swojej niewinności. Istnieją pewne stosunki społeczne, które wymagają cofnięcia się wstecz.

Adwokat Papieski z Warszawy podnosi, że ostatnie ustawodawstwo dla Królestwa opiera się na ustawie prasowej austryackiej, z tą różnicą, że represye są tam znaczniejsze i kara za przestępstwa prasowe wynosi do 500 rubli. Sytuacya jest dosyć niebezpieczna obecnie dla redaktorów od czasu t. zw. swobód politycznych i dlatego niektóre dzienniki liberalne muszą co pewien czas zmieniać tytuły swoje i odpowiedzialnego redaktora. — Byłoby wskazanem, aby zjazd wyraził postulat, że redaktor powinien być zwolniony od odpowiedzialność, gdy wskaże autora i udowodni, że artykuł przez tego autora był pisany. W tym kierunku mowca zgłasza wniosek.

Przewodniczący Hausner wobec wyczerpującej dyskusyi sądzi, że żadnego głosowania zarządzać nie należy, bo przedstawiono tylko opinie, a nie wnioski.

Poseł Paszkowski podziela zdanie przewodniczącego, również mecenas Kijeński z Warszawy.

P. Papieski obstaje przy tem, aby jego wniosek poddany został pod głosowanie.

Dr Gertler i prof. Makarewicz sądzi, że należy wybrać komisyę, którąby wypracowała pewne wnioski. Komisyę tę wybrano.

Nadto sekcya prawnicza powzięła wczoraj następujące uchwały w sprawie ochrony czci: 1) Zjazd prawników uważa udział czynnika ludowego w sprawach o obrazę czci jako wskazany; 2) należy popierać usiłowania społeczeństwa, aby sprawy o obrazę czci załatwiane były przez sądy honorowe przy Towarzystwach ochrony czci i dążyć do tego, aby we wszystkich dzielnicach Polski, gdzie istnieją Towarzystwa ku ochronie czci, było obowiązkiem obywatelskim sprawy o obrazę czci oddawać pod orzecznictwo istniejących przy nich sądów honorowych; 4) należy dążyć, aby w każdym wypadku obrazy czci przyznawano poszkodowanemu wynagrodzenie tak za szkodę materyalną, jak moralną.

Obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

W sekcyi ekonomicznej obradowano wczoraj dalej nad parcelacyą.

Przemawiali: dr Kolischer i poseł Battaglia, który się oświadczył za kontrolą nad parcelacyą w tym kierunku, ażeby jej rażąco szkodliwym objawom tamę położyć, przeciwnym jest jednak przeszkadzaniu parcelacyi.

Hr. Stan. Badeni (młodszy) uważa za obowiązek ustawodawstwa dążyć do uregulowania pośrednictwa między własnością mniejszą i większą, aby w ten sposób usunąć wszelką spekulacyę, bo samo powstrzymywanie parcelacyi byłoby rzeczą próżną.

Poseł Męciński uważa tworzenie nowej instytucyi dla parcelacyi, wobec istnienia Banku krajowego, za niepotrzebne.

P. Koszucki uważa, że wszelkie wskazówki, zmierzające do zapobieżenia parcelacyi, muszą być wypływem pewnych doktryn, a także i p. referent dr Grabski nie ustrzegł się pewnego doktrynerstwa. We wszystkich trzech dzielnicach należy dążyć do podniesienia kultury rolnej, oświaty ludu i podniesienia dobrobytu. Drogą do tego wiodącą jest przedewszystkiem organizowanie włościan w spółki i towarzystwa spożywcze.

Dr Adolf Gross sądzi, że właściwie w całej kwestyi parcelacyi nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakie usiłował przedstawić p. Grabski. Mówi się, że mnożą się gospodarstwa, na których się źle gospodaruje, ale nie mówi się o niebezpieczeństwie, gdy co roku trzebione są lasy, co nietylko zmniejsza dochód, lecz niszczy sam kapitał. Mowca jest zdania, że nie należy pętać tego ruchu parcelacyjnego, jaki obecnie w naszym kraju widzimy. W projekcie p. Grabskiego nie widzi mowca ani jednego punktu, któryby dążył do obniżenia ceny ziemi. Przez wprowadzenie koncesyi na parcelacyę oddanoby pośrednictwo w ręce kilku uprzywilejowanych i stałoby się coś takiego, co się dzieje z prawem propinacyi. Mowca byłby za instytucyą, opartą na „paritas“, ze względu na przedstawicieli wielkich właścicieli i chłopów. A jeżeli naprzeciw sprzedającego stanie silny kupujący, to wtedy i cena ziemi spadnie. Co się tyczy spółek chłopskich, nie są one znowu tak idealne, bo pięciu chłopów łączy się zwykle po to, aby dziesięciu chłopów oskubać. Wskazanem jest utworzenie krajowej instytucyi pośrednictwa w parcelacyi, w celu udzielania kredytu nabywcom parcelowanej ziemi, dla umożliwienia im nabycia gruntów bezpośrednio od większych przedsiębiorców rolnych, po cenach możliwie najniższych. W instytucyi tej mają mieć równe zastępstwo posiadacze dóbr i mała własność. Instytucya taka powinna się starać o tworzenie organizacyi małej własności rolnej dla wspólnego zakupna gruntów, przeznaczonych do parcelacyi.

Referent dr Grabski oświadcza, że nie zgadza się z twierdzeniem p. Kolischera, że parcelacya nie jest objawem specyficznie galicyjskim, bo przykłady przez niego przytoczone dowodziły tylko, że wypadki parcelacyi także i gdzieindziej się zdarzały. Mowca wskazuje, że parcelacya rozwija się tak w Galicyi, gdzie nie ma przemysłu, jak i w kraju tak przemysłowym, jak Królestwo Polskie. Polemizuje z drem Grossem, który nie widzi w parcelacyi niebezpieczeństwa. Chodzi o to, czy parcelacya, nieuregulowana przez społeczeństwo, daje te korzyści, których się po niej można było spodziewać. Cały szereg mowców wystąpił przeciw prohibicyi i twierdził, że referent oświadczył się tylko za wielkiemi gospodarstwami włościańskiemi o 40 morgach, kiedy mowca twierdził, że należałoby tworzyć także i takie gospodarstwa. Akcya uregulowania parcelacyi, dążąca do poprawy naszego systemu agrarnego, powinna dążyć przedewszystkiem do tego, aby ten, kto chce kupić ziemię, nie musiał dla jej braku kupować tylko dwa morgi, lecz żeby mu dać możność uzyskania silniejszej podstawy ekonomicznej, a to da się osięgnąć tylko przez zrobienie go ekonomicznie silniejszym wobec posiadającego. Do tego zaś doprowadzić można tylko przez stworzenie kredytu parcelacyjnego na kupno ziemi, którego dotąd u nas nie ma.

Na tem wyczerpano obrady nad parcelacyą. Do uchwał nie przyszło. Nastąpiły obrady nad sprawą emigracyi, co do której przedłożono zjazdowi 3 referaty, odnoszące się do trzech zaborów.

Emigracyę z zaboru austryackiego przedstawił dr Benis. Referent omówił jej przyczyny, statystykę i t. d. Prąd emigracyjny wzrasta u nas stale, bo gdy w roku 1902 emigrowało 170.000, w roku 1903 — 190.000, to w roku 1905 emigruje już 200.000 ludzi. Wychodźtwo odbywa się bez pośredników, lub też przez werbowanie przez pokątnych agentów lub biura koncesyonowane. Należałoby podjąć środki zaradcze, co uczynić miał projekt ustawy, przedłożony parlamentowi w roku 1904, projekt wykonany jednak został biurokratycznie przy zielonym stoliku.

Emigracyę z zaboru rosyjskiego omówił w swym referacie p. Bohdan Wasiutyński, który wykazał, że w roku 1904 wychodźtwo sezonowe było ogromnie silne i w roku 1904 obejmowało 140.000 ludzi. Nie jest ono bezużytecznem dla kraju, bo w tym samym roku „obieżysasi“ przywieźli do domu 9 milionów rubli. Prócz wychodźtwa sezonowego rozwija się coraz silniej emigracya zamorska. W r. 1904 wyjechało z Królestwa 45.000 Polaków i Litwinów, 80.000 żydów. Emigracya jest wogóle nieuregulowana i w razie uzyskania przez Królestwo autonomii, stanowić będzie jedno z pierwszych zadań.

Sprawę wychodźców polskich w Niemczech omówił w swoim referacie dr Kazimierz Rakowski, który przyszedł do przekonania, że kolonie polskie w Niemczech są przeważnie produktem ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. Wychodźtwo to przedstawia kilka odrębnych typów: rolnika zatrudnionego w przemyśle, rzemieślnika i sezonowego robotnika rolnego. — Główny kontygent wychodźców stanowią przeważnie robotnicy i komornicy; chłop, osiadły na gospodarstwie rzadko opuszcza strony rodzinne. Kolonie polskie w Niemczech dzieli dr Rakowski na 3 grupy, różniące się swym charakterem zarobkowym, sposobem osiedlania i napięciem oporu przeciw germanizacyi. Są to grupy: 1) Westfalia i prowincya nadreńska; 2) Saksonia, Brunświk, Hanower, Oldenburg i części Prus między temi krajami położone; 3) wielkie miasta, jak Berlin, Wrocław, Drezno. Wychodźtwo to obejmuje 400—450.000 Polaków, a w najbliższym czasie cyfra ta urośnie do pół miliona.

Nad referatami temi rozpoczęła się dyskusya. Dr Kumieniecki krytykował referat dra Benisa. Po odpowiedzi dra Benisa, odroczono rozprawy do dnia dzisiejszego, poczem uczestnicy zjazdu udali się na przedstawienie „Warszawianki“ i „Wesela“ do teatru miejskiego.

Trzeci dzień zjazdu.

W sekcyi ekonomicznej obradowano dziś w dalszym ciągu nad emigracyą.

Prof. Czerkawski sądzi, że faktowi emigracyi nie można przeciwdziałać, bo emigracya ustać jedynie może pod wpływem polepszenia się stosunków ekonomicznych. Sztuczne przeciwdziałanie będzie chybione i nie doprowadzi do celu. Dobrze jest, że emigracya nasza nie jest dotąd osadniczą, że emigranci wracają do kraju. Emigracya kiedyś ustanie; zadaniem naszem na dziś jest prowadzenie dokładnej statystyki emigracyjnej we wszystkich dzielnicach Polski.

P. Wysocki podnosi, że konieczne jest lepsze zorganizowanie krajowych biur pośrednictwa pracy, bo koncesyonowane prywatne przynoszą szkodę.

Dr Caro krytykuje referat dra Benisa, który przeczy, jakoby emigracya się wzmagała z powodu agitacyi agentów emigracyjnych. Agitacya ciągle istnieje w silnym stopniu, stwierdzili to prof. Siemiradzki, komisarz Krzyżanowski i inni. Nieprawdziwem jest także, że projekt ustawy emigracyjnej spotkał się podczas zeszłorocznej ankiety w Wiedniu z jednomyślnem potępieniem. Tak nie było. Tylko część ankiety na takiem stanęła stanowisku, inni zupełnie słusznego byli zdania, że lepsza ustawa, acz niedoskonała, niż gdyby jej wcale nie było. Mowca w dłuższym wywodzie przedstawia różne żądania w sprawie opieki nad wychodźcami.

Poseł Battaglia uważa emigracyę za „malum necessarium“. Mowca przedstawia szereg projektów, jak urządzanie biur dla wychodźców, zapoznawanie wychodźców ze stosunkami zagranicznemi itd.

Ks. Cynalewski (z Patagonii) omawia stosunki wśród wychodźców w Ameryce.

P. Roman Dmowski sądzi, że wychodźtwo nie wpływa na wyludnienie kraju, chłop nasz zresztą uprawia tylko sezonową emigracyę, poczem uzbierawszy grosza, wraca i tu kupując rozparcelowane grunta, kolonizuje rodzinną ziemię. W każdym razie, emigracya sezonowa w bliskiej przyszłości będzie się musiała ograniczyć równolegle ze zmniejszeniem parcelacyi wewnętrznej i zadaniem naszem będzie ująć wtedy wychodźtwo osadnicze w swoje ręce. Stała emigracya zamorska nie jest krzywdą dla naszego kraju. Mowca jest zwolennikiem kolonizacyi południowo-amerykańskiej.

P. Warchałowski (z Kurytyby) nie może się zgodzić ze zdaniem, że wychodźtwo sezonowe stanowi klapę bezpieczeństwa przed wychodźtwem osadniczem, albowiem wychodźtwo osadnicze uważa za rzecz dodatnią, za kwestyę przyszłości. Mowca obszernie przedstawił szereg ciekawych objawów i faktów ze stosunków osadniczych w Brazylii.

W południe odroczono obrady do godz. 5 po południu.

W sekcyi prawniczej wybrana wczoraj komisya przedstawiła dziś następujące wnioski:

Dra Gertlera (Kraków): 1) Zjazd prawników uznaje za wskazane unormowanie odpowiedzialności karnej redaktora pisma peryodycznego za czyny karygodne, w tem piśmie popełnione, na zasadach: a) aby odpowiadał jako sprawca w wypadku ustalenia sprawstwa, b) aby z reguły odpowiadał z powodu zaniedbania dozoru w każdym wypadku ustalenia czynu karygodnego, popełnionego w tem piśmie, c) aby odpowiedzialność ad b) odpadała tylko w wypadku wymienienia przez niego autora oraz ustalenia, iż wymieniona osoba jest rzeczywiście autorem, d) aby przestępstwa prasowe podlegały orzecznictwu trybunałów, w skład których wchodziłby przedstawiciel społeczeństwa (czynnik ludowy) i przedstawiciel prasy (czynnik zawodowy) — 2) Zjazd uznaje za wskazane dalsze rozpatrywanie spornych jeszcze punktów o odpowiedzialności na przyszłym zjeździe.

Adw. Papieskiego (Warszawa): Zjazd uznaje za pożądane: 1) wprowadzenie pierwiastku ludowego do sądów, rozpoznających sprawy z oskarżenia autorów, redaktorów, wydawców, tudzież innych osób przy powstaniu, względnie publikowaniu pisma drukowego zajętych — o przestępstwo i wykroczenia prasowe; 2) Zjazd wygłasza zasadę nieodpowiedzialności redaktorów pism peryodycznych za artykuły, zamieszczone w pismach przez nich redagowanych, o ile ustaloną jest wina autora inkryminowanego artykułu.

Otóż komisya zaproponowała, aby z powodu różnych stosunków politycznych we wszystkich trzech zaborach, zjazd obecny nie przystępował do żadnej merytorycznej uchwały w sprawie odpowiedzialności. Wniosek ten przyjęto i wybrano komisyę, która sprawę przedstawi na przyszłym zjeździe. Do komisyi wybrano pp.: Makarewicza, Nowotnego, Gertlera i Steinberga z Krakowa, Nowodworskiego, Kijeńskiego i Papieskiego z Warszawy, Godlewskiego ze Lwowa i Wolińskiego z Poznania.

Nastąpiły obrady nad „postępowaniem sprostowawczem“. Ref. dr Krókowski (z Wadowic) omówił § 19 obowiązującej ustawy prasowej i paragrafy odnośne projektu dra Koerbera, zalegającego w komisyi prasowej parlamentu austryackiego. Postępowanie sprostowawcze wedle projektu Koerbera stanowi postęp i uważane być może za trafne rozwiązanie tej kwestyi.

W dyskusyi dr Beaupré przedstawił całą niedorzeczność osławionego § 19. Radca Stawarski domaga się, aby redaktor odpowiedzialny, chociaż jest członkiem ciała parlamentarnego, mógł być pociągany do odpowiedzialności w sprawie sprostowania. Mec. Nowodworski, dr Steinberg i inni omawiają sprawę przez r. Stawarskiego podniesioną.

Następnie przemawiali: prof. Rosenblatt, adwokat Papieski i inni. Redaktor Beaupré sądzi, że przymus umieszczenia sprostowania powinien nastąpić dopiero po wyroku prawomocnym. Prof. Makarewicz oświadczył się za systemem sprostowawczym francuskim (tj. że sprostowanie można opatrywać uwagami), ref. dr Krókowski za niemieckim (nie wolno zamieszczać uwag).

Przewodniczący p. Suligowski streścił wyniki rozpraw, w myśl których wszyscy mowcy oświadczyli się za przymusem sprostowawczym, poczem zamknął obrady sekcyi prawniczej.

Zjazd polskich górników w Krakowie.

Od jutra 5 b. m. do poniedziałku, przez cztery dni, obradować będzie w Krakowie pierwszy zjazd polskich górników.

Zjazd ten został zainicyowany przez „zebranie koleżeńskie inżynierów-górników“, które odbyło się w roku ubiegłym w Krakowie. Wybrany przez to zebranie komitet wykonawczy porozumiał się z wybitnymi przedstawicielami przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem, których chętne podjęcie rzuconej myśli dało zjazdowi realne podstawy i zapewniło powodzenie projektu. Akcya przedwstępna zjazdu trwała dosyć długo, a na obradach komitetu uchwalono zrezygnować z zamierzonego poprzednio urządzenia wielkiej wystawy górniczej, a ograniczyć się na urządzeniu „graficznego przeglądu górniczej wytwórczości Polski“.

Zjazd polskich górników w Krakowie ma na celu dać sposobność przez wykłady i wycieczki do wspólnej wymiany zdań i doświadczeń z dziedziny górnictwa i hutnictwa, a przez to do rozszerzenia poszczególnych wiadomości, jakoteż wzajemnego zapoznania się, zbliżenia i zorganizowania (pracujących w jednym zawodzie) górników i hutników.

Udział w zjeździe może brać każdy, kto się zajmuje górnictwem, lub z górnictwem ma do czynienia.

Wystawa graficzna zaś zamierza dać zarówno laikowi, jak i fachowemu zwiedzającemu, przejrzysty i systematyczny obraz rozmieszczenia i wielkości przemysłu górniczo-hutniczego w Polsce. Do osiągnięcia tego celu służą mapy, graficzne wykresy ważniejszych statystycznych danych, zebrane próbki produktów, oraz rysunki, plany i fotografie kopalń naszych. „Przegląd Graficzny“ mieścić się będzie w trzech salkach na I. piętrze pałacu Spiskiego i jest dla uczestników zjazdu dostępny bezpłatnie za okazaniem odznaki lub karty uczestnictwa.

Takie są zasadnicze uchwały komitetu, poprzedzające obrady pełnego zjazdu.

Program prac zjazdu, począwszy od dnia dzisiejszego, jest następujący:

Czwartek dnia 4 października: Popołudniu o godzinie 3: Pełne posiedzenie komitetu w biurze sekretaryatu. Wieczorem o godz. 8 w sali restauracyjnej Grand-hotelu przy dźwiękach muzyki salinarnej wielickiej zebranie towarzyskie z udziałem pań. Przywitanie, rozdanie odznak i szczegółowego programu zjazdu.

Piątek 5 b. m.: Rano o godz. pół do 9 msza w kościele św. Barbary. O godz. pół do 10 inauguracyjne posiedzenie zjazdu w auli uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum). Zagajenie zjazdu przez przewodniczącego komitetu, powitanie uczestników i gości. Ukonstytuowanie się zjazdu, wybór przewodniczącego, zaproszenie honorowych prezesów, wybór zastępcy przewodniczącego, sekretarzy, rozdział na sekcye (górniczą, naftową, hutniczą, geologiczną, organizacyjno-ekonomiczną). Ogłoszenie materyału obrad i odczytów i przydzielenie sekcyom. Zamknięcie pierwszego posiedzenia. O godzinie 1 w południe otwarcie „Przeglądu Graficznego“ w pałacu Spiskim. O godz. 2 wspólny obiad w Grand-hotelu. O godz. 5 pierwsze posiedzenie sekcyi w uniwersytecie w salach prof. Morawskiego i Szajnochy. Wygłoszenie odczytów.

Sobota 6 b. m.: O godz. 9 rano dalsze obrady w sekcyach, o godz. 1 m. 30 popołudniu wyjazd do Wieliczki. Zwiedzenie museum salinarnego i urządzeń światowych, a mianowicie: młynów solnych, maszyn wydobywawczych i wodnych, warsztatu mechanicznego, centrali elektrycznej, kolei linowej i stacyi kątowej, baggeru do wydobywania ziemi, poczem zjazd do kopalni. Zwiedzenie kopalni przy oświetleniu chodnikowem z uwzględnieniem najważniejszych odbudów i stacyi ratunkowej. Po wyjeździe zebranie towarzyskie przy dźwiękach muzyki.

Niedziela 7 b. m.: O godz. 10 rano końcowe posiedzenie zjazdu w sali Kopernika uniwersytetu Jagiellońskiego. Uchwalenie wniosków i resolucyj, ewentualnie wybór komitetu przyszłego zjazdu. Zamknięcie zjazdu. Popołudniu wyjazd na dalsze wycieczki fachowe. Zwiedzanie Krakowa.

Poniedziałek 8 b. m.: Wyjazd wycieczek fachowych do kopalń węgla Gwarectwa Jaworznickiego w Jaworznie i do huty cynku dra Lowitscha i S-ki w Trzebini.

Zjazd zapowiada się świetnie; dotychczas zgłoszono 18 referatów na temat górnictwa i hutnictwa w Polsce. Z wniosków zgłoszono dotychczas: 1) wniosek w sprawie założenia szkoły górniczej w zagłębiu cieszyńsko-krakowskiem; 2) wniosek w sprawie założenia odrębnego wydziału górniczo-hutniczego na politechnice lwowskiej; 3) wniosek w sprawie utworzenia Centralnego biura posad i praktyk wakacyjnych; 4) wniosek w sprawie przyszłego zjazdu i wystawy górniczej.

Kronika paryska.

Paryż, 1 października.

(Głośna sprawa. — Zaginiony ks. Delarue znalazł się. — Historya jego ucieczki — Niestosowane wyznanie. — Wystawa sztuki rosyjskiej — O pomnik Szopena.)

[=] Przed dwoma miesiącami pisałem obszernie o sprawie ks. Delarue, którą przez kilkanaście dni zajmowała się cała Francya, a z nią i zagranica. Oto dnia 23 lipca b. r. przybył do Paryża ks. Delarue, proboszcz parafii Chatenay i odwiedziwszy kilka znajomych sobie domów, wybrał się z powrotem do swojej parafii na bicyklu. Ale do Chatenay nie przybył i od tej chwili zaginął wszelki ślad po nim. Co się z nim stało? Czy został zamordowany, czy popełnił samobójstwo, czy uciekł, czy został uprowadzony? Przez długi czas nie było odpowiedzi na te pytania, chociaż agenci policyi i reporterzy dzienników przeszukali w okolicy pomiędzy Paryżem a Chatenay prawie każdą piędź ziemi i wybadali prawie każdego człowieka.

Znany dziennik tutejszy „Matin“, umiejący z każdej sprawy ukuć dla siebie sensacyę, urządził na własną rękę poszukiwania za ks. Delarue, używszy do tego jakiegoś derwisza, potem jakiegoś maga, następnie bramina, a wreszcie pewnego właściciela menażeryi. Ludzie ci zresztą ofiarowali także swoje usługi policyi, która ich nie odrzuciła. Otóż derwisz, przybywszy do Chatenay, powąchał tamtejszą ziemię i szedł następnie przed siebie z oczami, utkwionemi w przestrzeń. Szedł i natknął się wreszcie w krzakach na bicykl ks. Delarue. Ale to było jedyne powodzenie derwisza. podczas dalszych bowiem poszukiwań wpadł do głębokiej sadzawki, z której go zdołano z trudem wydobyć. Okryty mułem powrócił do Chatenay, gdzie go przyjęto ironicznemi okrzykami.

Dano wreszcie za wygraną i powiedziano sobie, że dalsze poszukiwania za nic się nie zdadzą. Minęły mniej więcej 2 miesiące i opinia publiczna zapomniała o proboszczu z Chatenay, gdy obecnie z Brukseli nadeszła wiadomość, że ks. Delarue żyje i mieszka tam razem z nauczycielką, panną Frémont z Chatenay. Nie wierzono z początku tej wiadomości, ale wnet potwierdził ją sam ks. Delarue w rozmowie z redaktorem brukselskiego dziennika „Etoile Belge“.

— Urodziłem się w roku 1871, a od 7 lat byłem proboszczem w Chatenay — opowiadał ks. Delarue wspomnianemu redaktorowi. — Przed trzema laty poznałem tam nauczycielkę, pannę Frémont, i pokochałem ją namiętnie. Ale ta miłość stała się dla nas obojga męczarnią. Ja, ksiądz, ona, nauczycielka — położenie bez wyjścia. Postanowiliśmy uciec. Dnia 23 lipca udałem się do Paryża. Nazajutrz oświadczyłem wobec moich znajomych w Paryżu, że wracam do Chatenay, udałem się jednakże do Etampes i tam porzuciłem bicykl w krzakach. Przybyłem znowu do Paryża i stamtąd wyjechałem przebiegając w różnych kierunkach wschodnią część Francyi w przebraniu cywilnem. Często w hotelach przy „table d'hôte“ mówiono przy mnie o ks. Delarue, wyrażając o jego sprawie przeróżne przypuszczenia. Spoglądano na mnie, ale nikt mnie nie poznał. W Brukseli pod nazwiskiem Drecourt zamieszkałem z panną Frémont, którą podałem za moją żonę. Ale gdy wreszcie nasza gospodyni zażądała od nas meldunku policyjnego, poszedłem do biura policyjnego i podałem tam nasze właściwe nazwiska i dawne zajęcia. Dałem zresztą znać o sobie także z tego powodu, że, jak się dowiedziałem z dzienników, pewnemu mieszkańcowi Chatenay groziło uwięzienie, jako podejrzanemu o popełnienie morderstwa na mojej osobie.

— Nie posiadając majątku, zarabiać będę na życie jako agent podróżujący i jeden z paryskich jubilerów ofiarował mi już taką posadę. Obecnie pragnę tylko, ażeby umilkła wrzawa, spowodowana moją osobą, i ażebym mógł spokojnie pracować dla siebie i mojej przyjaciółki.

Tymczasem z tem pragnieniem spokoju nie zgadza się dalsze postępowanie ks. Delarue, który w „Matinie“ zaczął ogłaszać p. t. „Ich pamiętniki“ historyę swojej ucieczki z panną Frémont. Redakcya „Matina“ zaopatruje tę opowieść w ilustracye, przedstawiające Józefa Delarue, jako agenta handlowego; pannę Frémont, szyjącą bieliznę; dom w Paryżu, gdzie mieszka pani Legendre, znajoma ks. Delarue i opiekunka jego dawnej parafii itd. Autor owych pamiętników chyba dla sutego honoraryum odsłania tajniki swej duszy w sposób często niesmaczny, gdy np. powiada, że postanowiwszy uciec, popełnił następnego dnia dwa razy świętokradztwo, gdy komunikował panią Legendre i odprawiał mszę. „Oh, ta msza! Co za straszna tortura!“ — woła ks. Delarue. Wierzymy, ale ten rachunek sumienia należało zrobić w inny sposób i gdzieindziej. Już Rzymianie mówili: „Ne misceantur sacra profanis“.

Paryż, który dotąd jeszcze nie wyleczył się ze swej adoracyi dla carskiej Rosyi, żywo omawia nowe „dzieło“ francusko-rosyjskie. Jest niem, a raczej ma być wielka wystawa sztuki rosyjskiej, która zostanie otwartą w jesieni bieżącego roku. Organizacyą wystawy zajmuje się komitet, do którego należą: w. ks. Włodzimierz, hr. Tołstoj, Dujardin-Beaumets, sekretarz stanu dla sztuk pięknych, hrabina Greffulhe i ambasador rosyjski w Paryżu. Wystawa ta zajmie 15 sal i podzieloną będzie na 2 części: retrospektywną i nowożytną. Wystawa retrospektywna obejmie sztukę rosyjską od najdawniejszych jej początków; zaś nowożytna ostatnie dzieła. Wystawę obeślą zarządy pałaców carskich w Gatczynie, Peterhofie i Carskiem Siole, tudzież rozmaitych rządowych zbiorów sztuki, dalej właściciele prywatnych zbiorów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie itd. Pod flagą rosyjską znajdzie się oczywiście sporo rzeczy polskich.

Przed kilku miesiącami odsłonięto w parku Monceau pomnik Szopena z białego marmuru. Pisałem naówczas o tym pomniku, obecnie zaś zajmuje się nim dziennik „Matin“. Mianowicie znany felietonista Harduin w jednem ze swoich „Propos d'un Parisien“ ogłosił list (ale wiem: zrobiony, czy autentyczny) pewnego „wiernego czytelnika“, który w liście owym twierdzi, że biały pomnik, ładny może sam w sobie, tworzy „obrzydliwą plamę białą“ na tle zieloności parku. Harduin zgadza się na to zapatrywanie, dodając od siebie z powodu Muzy na pomniku uwagę, że Muzy należałoby „wycofać stanowczo z obiegu, gdyż wysłużyły się już dostatecznie“. Reklamacye spóźnione nieco.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Towarzystwo upiększenia Krakowa. W dniu 1 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału, na którem ukonstytuował się zarząd Towarzystwa na rok bieżący, wybierając przewodniczącym p. Leonarda Lepszego, zastępcą przewodniczącego prof. Władysława Ekielskiego, skarbnikiem dyrektora Mieczysława Sędzimira, sekretarzem p. Mieczysława Walczaka. — Następnie odbyła się dyskusya nad sprawą uporządkowania Rynku głównego, Małego Rynku i Placu Szczepańskiego, wreszcie nad estetyczną stroną nowożytnych fasad kamienic krakowskich.— Wydział postanowił, o ile na to starczą fundusze Towarzystwa, wyznaczyć nagrodę za najpiękniejszą fasadę w Krakowie, wykonaną w r. 1907. Powzięto również uchwałę przyłączenia się do akcyi grona konserwatorów, celem utworzenia Rady sztuki, o jakiej mówił swego czasu w Radzie miejskiej wniosek Wyspiańskiego. Wreszcie poruszono kwestyę żywszej agitacyi, celem pozyskania nowych członków zwyczajnych, których wkładka roczna wynosi zaledwie 6 koron, a składać ją można na ręce p. Leonarda Lepszego (Bracka, 13) lub na rachunek bieżący Towarzystwa w filii Banku krajowego w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Główne role w wprowadzanej obecnie na scenę „Odwiecznej baśni“ Przybyszewskiego objęli pp. Mielewski (król), pani Borodzicz (Sonka), Andruszewski (Witym, mędrzec), Jednowski (kanclerz), Solski (błazen królewski), pani Arkawin (powiernica królowej), oraz pp. Fritsche, Puchalski, Węgrzyn M., Węgrzyn J., Stanisławski, Sobiesław, Kosiński, Szymborski i inni, oraz panie Pawłowska, Czechowska J., Janiczówna, Zazarewicz i Jeremi.

„Odwieczna baśń“ ukaże się na scenie krakowskiej w całkiem nowej wystawie, zarówno co do dekoracyj, jak i kostyumów. Dekoracye do sztuki sporządzała pracownia malarska p. Jasieńskiego we Lwowie. Są to 2 wnętrza sceniczne, z których jedno przedstawia fantastyczną salę tronową, druga zaś komnatę zebrań w pałacu królewskim. Kostyumy do sztuki wygotowano w pracowni teatralnej we Lwowie p. Valenty'ego podług wzorów Walerego Eljasza.

Przeniesienie biur Towarzystwa zaliczkowego. Od jutra, t. j. od dnia 5 b. m. przenosi krakowskie Towarzystwo zaliczkowe biura swe do nowego lokalu przy ulicy Straszewskiego pod L. 28 (dom Towarzystwa technicznego, obok Akademii handlowej).

Z „Eleuteryi“. W niedzielę dnia 7 b. m. wygłosi dr Zofia Daszyńska-Golińska w lokalu „Eleuteryi“ (Rynek główny, L. 17, II p.) odczyt p. t.: „Walka z alkoholizmem“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Obok członków Towarzystwa również goście bardzo są pożądani. Zabawę towarzyską odracza się z 6 na 13 b. m.

Zebrania kontrolne. Magistrat miasta Krakowa ogłasza, że ministerstwo obrony krajowej zarządziło, iż zebrania kontrolne nieczynnych żołnierzy (marynarki) i obrony krajowej w roku bieżącym nie odbędą się. Główne raporta gażystów nieczynnych wojska i obrony krajowej w myśl odnośnych postanowień odbyć się mają prawidłowo.

Z kroniki policyjnej. Na wracającego ze służby do domu kolejarza Andrzeja Krogulskiego napadła około godziny 1 w nocy z 1 na 2 b. m. jakaś kobieta, która wszczęła awanturę, a skradłszy Krogulskiemu zegarek wartości około 30 koron, uciekła. Wdrożone w tej sprawie przez agentów policyi pp. Schimscheimera i Jasickiego śledztwo wykazało, że kradzieży tej dopuściła się niejaka Anna Leśniak, 34 lat licząca włóczęga, znana dobrze policyi nałogowa złodziejka. Przy dokonaniu w jej mieszkaniu rewizyi wykryto, że skradła na szkodę niewiadomego właściciela duży złoty zegarek męski o 3 kopertach z liczbą 141.240; zegarek ten sprzedała swemu znajomemu Józefowi Kostasiowi za 20 kor. Zegarek ten złożono w biurze policyjnem „pod telegrafem“, skąd go właściciel po udowodnieniu prawa własności odebrać może. Leśniakową odstawiono do sądu karnego.

Za kradzież 4 metrów rynny cynkowej i 1 metra rury cynkowej wartości 13 koron, złożonych na ulicy Dominikańskiej, aresztowano dnia 3 b. m. niejakiego Franciszka Bućkiewicza, 30 lat liczącego wyrobnika.

T. S. L. na prowincyi. W Szczurowy założono przed kilku dniami Koło włościańskie T. S. L, do którego wpisało się wielu włościan. Przy założeniu przemawiało wielu mowców, między innymi właściciel dóbr p. Kempiński, wykazując kulturalne znaczenia Towarzystwa, oraz prof. Sikora, delegat głównego zarządu w Tarnowie. W dalszym ciągu posiedzenia wybrano zarząd. Prezesem został włościanin St. Cholewicki. Włościanie szczurowscy wykazali przy zbieraniu składek na cele Towarzystwa niezwykłą hojność.

W Zaborowiu dokonano w ubiegłym tygodniu otwarcia Czytelni przy świeżo założonem Kole włościańskiem T. S. L. Prezesem został ks. Nikiel.

Z ruchu nauczycielskiego. Dnia 23 z. m. odbyło się walne zgromadzenie „Ogniska“ w Marcyporębie w mieszkaniu miejscowego nauczyciela. Po zagajeniu przez M. Galusa, kier. szkoły z Marcyporęby, wybrano zarząd „Ogniska“, mianowicie p. M. Galusa przewodniczącym, p. Fr. Maya, nauczyciela z Brzeźnicy, zastępcą, p. Wł. Trafirównę, naucz. z Lgoty, sekretarką, a członkami zarządu p. Helenę Bałtarowiczównę, naucz. z Benczyna i p. P. Owsiankę, kier. szkoły z Tłuczani. Do komisyi kontrolującej wybrano p. Bogumiłę Galusową i p. M. Romaniszynównę, nauczycielki z Marcyporęby i p. A. Łukaniecką, naucz. z Lgoty. Delegatami wybrano pp. M. Galusa i Fr. Maya. Uchwalono odbywać posiedzenia co miesiąc i płacić wkładki od 1 stycznia br.

„Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: W sierpniu b. r. odbył się w willi „Liliana“ koncert ze współudziałem artystów pp. Aleksandry Kupernikówny, Lelewicza, dra Tadeusza Sokołowskiego, Łuskiny i Osterwy. Czysty dochód wyniósł 432 kor. 64 hal., z czego na ręce p. Kupernikówny złożono 30 koron dla pogorzelców w Czarnym Dunajcu — pozostałe zaś 402 kor. 64 hal. otrzymał Dom Zdrowia uczącej się młodzieży „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem.

Za tak poważny zasiłek zarząd Domu Zdrowia składa uprzejme podziękowanie właścicielom „Liliany“, którzy nietylko udzielili bezinteresownie swych apartamentów na koncert, lecz również zajęli się jego urządzeniem; dalej pp. artystom za bezinteresowny współudział, państwu Henrykostwu Sienkiewiczom za naddatek 100 kor., oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia koncertu.

Nowa dyrekcya w Dublanach. Dyrektor Akademii rolniczej i innych krajowych zakładów naukowych rolniczych w Dublanach, p. Juliusz Frommel, po kilkunastoletniej służbie, przeszedł na własne żądanie z dniem 1 b. m. w stały stan spoczynku. Przy tej sposobności Wydział krajowy wyraził p. Frommlowi uznanie za wytrwałą i skuteczną pracę, jaką rozwinął podczas swej służby dla dobra powierzonych jego kierownictwu zakładów naukowych.

Równocześnie zamianował Wydział krajowy dyrektorem Akademii rolniczej i innych krajowych zakładów naukowych rolniczych w Dublanach Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, który od roku 1894 jest profesorem chemii rolniczej w Dublanach i znany jest w kołach ziemian jako zasłużony kierownik krajowej stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Włamywacze w Tarnowie. Nasz korespondent tarnowski pisze pod datą 3 b. m.: W sprawie włamania się do kantoru Joachima Maschlera inspektor policyi miejskiej, p. Opluštil, prowadzi bardzo energiczne śledztwo. Policyi udało się wpaść na trop sprawców kradzieży i jednego z nich aresztować. Aresztowanym jest były robotnik z fabryki Bartików, niejaki Cichy. Aresztowania dokonał p. Lelbol, agent policyjny w Krakowie, poczem aresztowanego przywiózł do Tarnowa dnia 2 b. m. gdzie go osadzono w areszcie policyjnym. Podczas przesłuchania Cichy dawał niejasne odpowiedzi, zmieniając je ciągle. Wogóle Cichy nie może dokładnie wykazać swego alibi.

Z przeprowadzonego śledztwa wstępnego wynika, że jeżeli Cichy nie był bezpośrednim sprawcą włamania, to jednakowoż był cichym wspólnikiem, dostarczając świdrów stalowych do wiercenia. Dalsze podejrzenia padają na niejakiego K. K., który znanym jest policyi tarnowskiej, jako człowiek nieokreślonego zajęcia, a przytem złodziej. Do utwierdzenia tych podejrzeń przyczynili się fakt, iż laska znaleziona w kantorze, jako „corpus delicti“, nosi monogram K. K. — Prócz Cichego aresztowano jeszcze robotnika, nazwiskiem Fido, i stróża z kamienicy. Aresztowani wypierają się wszelkiej winy; mimo to zatrzymano ich w aresztach policyjnych. Resztę uwięzionych wypuszczono.

Cztery wyroki śmierci. Wczoraj donieśliśmy o wydaniu przez trybunał karny w Złoczowie wyroku śmierci na 4 osoby, mianowicie przeciw włościanom z Tawrowa: Stefanowi Biszce, Kseńce Żeliskowej, Antoninie Biszkowej i Pawłowi Horbaczowi, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, na osobie Wasyla Żeliski. Wedle aktu oskarżenia motywa zbrodni były następujące: Wasyl Żelisko ożenił się przed ośmiu laty z Kseńką Biszkówną i zamieszkał w domu razem wraz z teściową Antoniną Biszkową i szwagrem Stefanem Biszką. Pożycie młodych Żelisków nie było jednak szczęśliwe, gdyż Żelisko zachorował wnet na nogi, nie mógł więc pracować i nie mógł się cieszyć względami swej młodej żony. Przychodziło też często w chacie Biszków do kłótni, a w rezultacie został Żelisko przez żonę i teściową z domu wypędzony. Stan ten trwał do wiosny b. r. Tymczasem miejsce wypędzonego męża zajął w chacie Biszków młody parobek Paweł Horbacz, który cieszył się względami nie tylko młodej Żeliskowej, ale i jej matki. Skandaliczny ten stosunek, którego owocem było przyjście na świat dwu chłopców u Żeliskowej a dwojga dziewcząt u Biszkowej, wywoływał powszechne zgorszenie, tak, iż wdały się w to władze kościelne i konsystorz wydał polecenie. Żelisko wrócił do swej żony a Horbacz wypędził. Polecenie to zostało tylko w połowie wykonane, gdyż Horbacz mimo powrotu Żeliski mieszkał dalej wspólnie z nimi. Z końcem czerwca b. r. został Wasyl Żelisko zamordowany. Zwłoki jego — jak wykazali znawcy lekarze — nosiły ślady gwałtownej śmierci, a ślady krwi na koszuli Stefana Biszki i Horbacza wskazywały na ich winę. Ponadto śledztwo wykazało współudział Żeliskowej i Biszkowej. Wszyscy czworo więc zostali oskarżeni o zbrodnię morderstwa i po rozprawie, na mocy werdyktu przy-

sięgłych, skazał wczoraj na karę śmierci przez powieszenie.

Zmarli.
W Tarnobrzegu zmarła dnia 2 bm. Julia z Tinców Mossydłowska, żona sekretarza sądowego.

Ze świata.

Z Warszawy.
— Więźniowie, odsiadujący karę na Pawiaku, rozpoczęli od poniedziałku „głodówkę". Więźniowie nie przyjmują nietylko pokarmów, ale i napojów. Do głodówki przyłączyli się także więźniowie kryminalni. Stan więźniów głodujących się zaczyna być rozpaczliwy.

— Bandytyzm nie słabnie. W niedzielę o godz. 6 wieczorem do sklepu galanteryjnego L. Majerowicza przy ulicy Czerniakowskiej przyszedł jakiś młody człowiek po papierosy i grożąc rewolwerem, zmusił sprzedającego do oddania mu pieniędzy, około 80 rubli, poczem zbiegł bezkarnie. Pod sklepem stało na straży dwóch jeszcze bandytów.

Na powracającego do domu pomocnika inżyniera miejskiego, p. Radzickiego, napadli onegdaj bandyci i wprowadziwszy go do bramy domu przy ul. Blaszanej, obrewidowali i zabrali z kieszeni 23 rb. Oprócz zrabowanych pieniędzy, p. Radzicki posiadał jeszcze gotówką 620 rb., których jednak bandytom nie udało się wykryć.

— Warszawski sąd wojenny w cytadeli sądził wczoraj sprawę o ograbienie sklepów monopolowych w Kurozwękach i w Szydłowie, w gubernii kieleckiej. Sprawców tego napadu mieszczanie sądowcy dogonili za miastem, rozbili i odebrali im zrabowane pieniądze w sumie 249 rb., ale również i pięć brauningów. Byli to: Marcin Żukowski, Władysław Tkaczyk, Roman Braur i Bolesław Litwiński. — Sąd wojenny skazał ich na śmierć przez powieszenie. Piąty sprawca napadu, Karol Pietrasik, uciekł ze szpitala podczas śledztwa.

— W dniu 21 listopada odbędzie się w Warszawie zjazd duchowieństwa prawosławnego eparchii warszawskiej, w celu obmyślenia środków ku obronie prawosławia w Królestwie Polskiem i walki z jego wrogami.

— Rozegrała się krwawa tragedya na tle erotycznem. Niejaki Władysław Moulis, fryzyer, zastrzelił w gabinecie swego zawsze i kolegę po fachu, Aleksandra Koca, za to, że tenże utrzymywał stosunki miłosne z jego żoną. Po odbyciu kolacyi, na którą Moulis zaprosił Koca i jego żonę, wywołał Moulis Koca na korytarz i tu 5 strzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policyi.

— Sąd okręgowy sądził dziś sprawę dwóch urzędników głównego oddziału Towarzystwa wzajemnego kredytu w dniu 24 kwietnia b. r., 25-letniego Jana Słowińskiego i 18-letniego Juliana Płockiego. — Pierwszego skazano na 14 lat robót ciężkich, drugiego na lat 9.

— We wszystkich prawie szkołach znajdują się silne posterunki wojskowe.

— Nocy ubiegłej na szosie między Lutomierskiem a Kwiatkowskiem, na powracającego z targu furmanki w liczbie 11, napadło około 30 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Strzelając bezustannie, zabrali napadniętym całą gotowiznę, przyczem mocno ich pobili. Wysłani w pogoń kozacy z Lutomierska schwytali 4 bandytów.

— W nocy dokonano rewizyi u 55 uczestników zabawy w mieszkaniu przy ulicy Sosnowej. Wszystkich uczestników aresztowano; rewizya nie dała żadnych wyników.

Z Płocka donoszą: Wielkie wrażenie w całem mieście sprawiło wykrycie nadużycia w tutejszem Towarzystwie wzajemnego kredytu. Przy sprawdzaniu kasy i stanu rachunków Towarzystwa po śmierci kasyera Zochowskiego pokazał się brak w gotówce sumie rb. 41.130. Brak ten spowodowany prawdopodobnie został sprzeniewierzeniem kasyera, popełnionem widocznie już od lat kilku. Deficyt dotyczy głównie weksli, w depozytach brak jest 3500 rb. Kasa w gotówce w porządku. W mieście panuje ogromne oburzenie na niedbalstwo zarządu.

Pożar teatru. Z Odessy donoszą:
Zgorzał stary teatr rosyjski. Przy gaszeniu pożaru runął sufit. Zginęli członkowie straży ochotniczej: docent Goliszewski, studenci Woronin i Rapoport; ciężko ranni są 2 strażacy.

Śmierć cudotwórcy. Rabin z Sadogóry, „cudotwórca" Izrael Friedman, umarł w nocy na 2 bm. Dom rabina otoczony był w chwili jego zgonu tysiącami chasydów, którzy na wiadomość o niebezpiecznej chorobie „cudotwórcy" od kilku już dni zjeżdżali się nietylko z Bukowiny, ale i z Galicyi, a Rumunii i z Rosyi. Gdy tłumom o śmierci rabina oznajmiono, podniosły one olbrzymi jęk i lament. Pogrzeb zmarłego rabina odbył się natychmiast i zanim świt nastał, uroczystości pogrzebowe były już skończone. Friedmann pozostawił sześciu synów, z których najstarszy, jego następca, liczy lat 17, najmłodszy zaś 9 miesięcy.

Wybuch w pralni. W pewnej wielkiej pralni paryskiej nastąpił z nieznanej przyczyny wybuch w zbiorniku, zawierającym 40.000 litrów gorącej wody. Robotnicy, którzy pracowali nad naprawą zbiornika, i praczki w liczbie 150, odnieśli rany rozmaitego stopnia z poparzenia. Wkrótce po wybuchu dwaj ranni robotnicy zmarli.

Visconti Venosta, jeden z najwybitniejszych polityków włoskich, umarł w Rzymie we wtorek. Licząc 19 lat życia brał udział w walkach o wolność Włoch w r. 1848, i był wielbicielem Mazziniego, później atoli stanął pod sztandarem Cavoura. Był 6 razy ministrem spraw zagranicznych w rozmaitych gabinetach. Ostatnią jego czynnością polityczną był udział w konferencyi marokkańskiej, podczas której odegrał wybitną rolę.

„Esperanto". Wpisy na kurs języka esperanckiego odbywać się będą od dnia 4 października b. r. w lokalu Stowarzyszenia „Esperanto", przy ulicy Stolarskiej l. 1[a], II p., od godziny 7 do 8 wieczór. Należytość za cały kurs wynosi 8 K, od studentów 1 K. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki i czwartki od godziny 7 do 8 wieczór w budynku I szkoły realnej (ulica Studencka). Lekcya pierwsza w poniedziałek 8 b. m.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego.
W niedzielę: „Odwieczna baśń".

Z kalendarza. W piątek 5 października: Placyda i Flawii p. mm.; w sobotę 5 października: Brunona w., Romana i Marc.; w niedzielę 7 października: N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca 5 października o godzinie 5 minut 48, zachód o godz. 5 m. 11; długość dnia godzin 11 m. 23.

Morderczyni dzieci.

(Z sali sądowej).

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie toczyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw niejakiej Maryannie Konopkowej, 60 lat liczącej wdowie, wyrobnicy z Lednicy Górnej, oskarżonej o zamordowanie dziecka, które przyjęła na wychowanie. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 5 kwietnia b. r. znalazł pracujący w polu, należącem do gminy Wieliczka, wieśniak Jan Romaniec zwłoki dziecka płci męskiej, leżące w polu na granicy gminy Zabawy, w bruździe między zagonami. O strasznem odkryciu swem zawiadomił natychmiast żandarmeryę, ta zaś sąd powiatowy w Wieliczce, który natychmiast wysłał na miejsce komisyę sądową. Jak oględziny sądowe stwierdziły, dziecko miało kości czaszkowe z obu stron głowy popękane, nadto znaleziono głębsze zdarcia skóry na głowie i lewem biodrze; dziecko miało prócz tego lewe oko wybite. Według orzeczenia lekarzy-rzeczoznawców, dziecko mogło liczyć około miesiąca, zwłoki zaś jego leżały w polu od kilku dni zaledwie. Rezultatem wdrożonego śledztwa było przyaresztowanie niejakiej Maryanny Konopkowej, która mieszkała w odległości około 2 kilometrów od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki dziecka. Jak dochodzenie wykazało, Konopkowa trudniła się od szeregu lat zawodowo przyjmowaniem na wychowanie nieślubne dzieci, które albo sama „wychowywała", albo oddawała na wychowanie kobietom po wsiach okolicznych. Wskutek wykrycia tych faktów przedsięwzięto w jej mieszkaniu rewizyę, przy której znaleziono ośmnaście wyciągów metrykalnych dzieci nieślubnych, urodzonych bądź na klinice, bądź też w szpitalu św. Łazarza. Między powyższemi metrykami znaleziono także metrykę wystawioną przez urząd kapelanii św. Łazarza na imię Władysława Bielli, którego matka z końcem marca b. r. oddała je na wychowanie po kolei dwom kobietom, które jednak po kilku dniach dziecko zwracały, nie chcąc się podjąć wychowywania dziecka, jako chorego. Dnia 30 marca zgłosiła się do niejakiej Peppi Diamand, która szukała dla małego Władysława Bielli wychowawczyni, obwiniona Marya Konopkowa, która zgodziła się wychowywać dziecko za opłatą 12 koron miesięcznie. Ponieważ Bielówna na warunki się zgodziła, zabrała Konopkowa dziecko, zawiniątko z powijakami i kwotę 10 kor. i odtąd matka, służąca Bielówna, nic o swem dziecku nie słyszała. Świadkowie, do rozprawy zawezwani, widzieli, że Konopkowa wracała po południu z Krakowa drogą od Podgórza do Wieliczki pijana do domu swego w Lednicy. Już na drugi dzień jednak dziecko zabiła, uderzając jego głową o jakiś twardy przedmiot, poczem dla ukrycia zbrodni wyniosła zwłoki w pole i tam je ukryła.

Rewizya w jej domu wykryła prócz metryk także powijaki i koszule, które Bielówna stanowczo rozpoznała jako przedmioty, które wraz z dzieckiem Konopkowej wręczyła. Wdrożone śledztwo celem wykrycia, gdzie znajdują się dzieci, na których imię znaleziono u Konopkowej metryki, nie wykryło, mimo szczegółowych poszukiwań, czy żyje i gdzie się znajduje troje dzieci, mianowicie: Karolina Szlak, Bronisław Dudek i Józef Polikta. Zachodzi podejrzenie, że i tych trojga dzieci pozbawiła obwiniona życia, chcąc się ich pozbyć. Dodać należy, że jeszcze przed 12 laty znalazł niejaki Józef Rutka w kamieniołomach Gałuchy koło Lednicy Górnej zakopane w ziemi zwłoki dziecka; przed laty 15 znaleźli zaś Sebastyan Orłowski i Franciszek Misiorek również zwłoki małego dziecka, ukryte na gruntach wsi Miętniowa w zbożu, złożone w bruździe, zaś przed 14 laty znalazł Wojciech Orłowski w studni na łące w Lednicy Górnej, na granicy Sułkowskiej, także zwłoki dziecka. Śledztwo wówczas nie zdołało wykryć, co to za dzieci i jak się nazywają.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Ferens, oskarżenie wnosi prokurator dr Tokarz, obronę prowadzi adw. dr Lachs.

Obwiniona przeczy, jakoby dziecko zamordowała. Gdy w dniu 30 marca wracała do domu, spotkała na Wolnicy niejaką Cebulinę ze Zwierzyńca, której miała dziecko oddać na wychowanie. Śledztwo wykazało jednak, że kobiety tego nazwiska nie ma wcale na Zwierzyńcu.

Po przesłuchaniu oskarżonej trybunał przystąpił do przesłuchania świadków, którzy stwierdzili, że oskarżona od szeregu lat trudniła się przyjmowaniem nieślubnych dzieci na wychowanie. Zeznania te wypadły dość obciążająco dla obwinionej.

Z powodu wielkiej ilości świadków, których przesłuchiwanie przeciągło się do popołudnia, rozprawa zakończy się dopiero wieczorem. Wyrok podamy w jutrzejszym numerze.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 października.

Wycieczka z Krakowa. Dzisiaj o godz. 9 rano przybyła do Lwowa wycieczka uczniów szkół średnich z Krakowa i Podgórza. Na powitanie gości krakowskich wyruszyła bardzo liczna młodzież lwowska. Z dworca ruszono pochodem z muzyką gimn. św. Anny i sztandarami oraz ze sztandarem gimn. Sobieskiego, do miasta. Na placu Maryackim złożyli Krakowianie wieniec u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie zebrało się do tysiąca młodzieży.

Listy amerykańskie we Lwowie. We wtorek w południe aresztowano we Lwowie przy ul. Krupiarskiej oficyała pocztowego, Władysława Glińskiego, liczącego 53 lat, który służył przy poczcie przeszło 30 lat. Sprawa tak się przedstawia: Z powodu licznych reklamacyj i wykrycia kradzieży listów amerykańskich w krakowskiej dyrekcyi poczty, kontrola w ambulansach była energiczniejsza. Przed kilku dniami podpatrzył ktoś w ambulansie, że Gliński, który stale ambulansem jeździł, schował do kieszeni dwa listy, nadane w Ameryce. W listach takich, jak wiadomo, posyłają często włościanie papierowe pieniądze swojej rodzinie.

Zawiadomiono o kradzieży lwowską dyrekcyę, która natychmiast wysłała do mieszkania Glińskiego komisyę ze swego ramienia i policyę. Przy dokonaniu rewizyi znaleziono w mieszkaniu Glińskiego owe dwa listy amerykańskie z oddartemi markami i zniszczonym adresem. Prócz tego znaleziono mnóstwo innych przedmiotów przesyłkowych, jak n. p. próbek towarów, płynów w małych flaszeczkach, książek i listów z pomieszczonymi adresami. Listy zabrane ostatniego razu przez Glińskiego z ambulansu nie były ani pieniężne, ani nawet rekomendowane. Gliński ma kamienicę przy ul. Krupiarskiej. Wypiera się on winy, utrzymując, że znalezione u niego przesyłki pocztowe, do niego były adresowane. Władze są zdania, że Gliński dopuszczał się od dłuższego czasu kradzieży ambulansowych, a wysokość szkody wykaże dopiero śledztwo. We czwartek wieczór odstawiono Glińskiego do więzienia sądu karnego. Gliński, jakkolwiek od dawna żonaty nie żył ze swą żoną, lecz z inną kobietą, z którą ma siedmioro dzieci.

Skok szalonej z trzeciego piętra. Przechodnie ulicy Jagiellońskiej byli wczoraj około godziny 6 rano świadkami tragicznej sceny. Oto z domu pod l. 17 otwarło się na trzeciem piętrze jedno z górnych okien i wypełzła przez nie jakaś młoda osoba w nocnej bieliźnie. Zręcznym ruchem zsunęła się na gzems, poczem rozpoczęła straszną wędrówkę do najbliższej rynny. Tam się zatrzymała śpiewając.

Zawiadomiono domowników, we wszystkich oknach ukazały się głowy, na ulicy zebrał się tłum, patrzący ze zgrozą na to, co się dzieje. Lada chwila groziła katastrofa. W nieskończoność przedłużał się czas, zanim przybyła z przyrządami ratunkowemi zawezwana telefonicznie straż pożarna.

Była chwila, kiedy zdawało się, że przechadzająca się już runie na bruk, zachwiała się bowiem, doszła jednak do rynny, której się uchwyciła. — Wreszcie przybyła straż pożarna. Przechadzająca się po gzemsie poczęła z góry komenderować strażą, gdzie mają stanąć z rozpostartym kocem ratunkowym, wreszcie z rzuciwszy z siebie ostatnią zasłonę, t. j. koszulę, skoczyła w dół na koc, nie odnosząc żadnych obrażeń.

Młoda ta osoba, panna Stefania F., od dłuższego czasu cierpi na rozstrój nerwowy, tak, że lekarz stale ją leczący, zapobiegając podobnym pomysłom, jak wczorajszy, polecił okna w jej pokoju pozabijać gwoździami. Jedynie tylko górna część okna dla wentylacyi była otwartą. Przez nią wysunęła się chora, korzystając z pory, kiedy wszyscy domownicy byli pogrążeni we śnie.

Chorą przewieziono zaraz do jednego z tutejszych zakładów leczniczych. Nie grozi jej podobno nic złego z powodu tego wypadku.

Panna F., słuchaczka uniwersytetu, znana była redakcyom jako aspirantka do literatury. Nosiła rękopisy treści filozoficznej.

Pokątne zakłady zastawnicze. Wskutek doniesień poszkodowanych osób, policya wkroczyła do dwóch pokątnych zakładów zastawniczych. We wtorek wykryto „zakład zastawniczy" Chaskla Finkla przy ulicy Smoczej, wczoraj zaś jubilera Rafaela Felliga przy ulicy Kamińskiego, który pobierał na zastawy przeszło 400% rocznie. Zakwestyonowano u nich sporo fantów. Policya robi dochodzenia, czy złote przedmioty nie pochodzą z kradzieży.

Ucieczka czterech więźniów. Wczoraj po południu uciekli z więzienia sądu krajowego karnego we Lwowie czterej więźniowie, a mianowicie: Antoni Folmański, Franciszek Czerniewicz, Józef Humieniecki i Józef Dorsch. Wszyscy czterej są nałogowymi złodziejami i mają odsiadywać dłuższe więzienie. Wieczorem schwytano Józefa Humieckiego, który nie chciał podać, w jaki sposób uciekli, ani nie wykrył kryjówki swoich towarzyszy.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Dziś znów w rosyjskich kołach rządowych zaprzeczają wiadomości, jakoby „prawdziwy Rosyanin" Krzyżanowski miał być mianowany ministrem spraw wewnętrznych, natomiast odzywają się znów głośniej wersye o powołaniu do rządów generał-gubernatora Gerarda z Finlandyi. Zdaje się, że te sprzeczne wieści są odbiciem walki dwóch prądów w sferach rządowych. Tymczasem Stołypin zamierza zaapelować po pomoc do — ludności Rosyi!!

(Telegramy „N. Reformy" z 4 października.)

Zaprzeczenie.

Petersburg. Źródła półurzędowe zaprzeczają dziś wieściom, jakoby obecny pomocnik ministra Krzyżanowski miał być mianowany **ministrem spraw wewnętrznych.**

Nowy apel do narodu.

Petersburg. Rząd rosyjski zamierza wydać odezwę do ludności, aby przy wyborach do drugiej „Dumy" pospieszyła z pomocą rządowi i dopomogła mu do przeprowadzenia reform, zapowiedzianych przez cara w manifeście.

Reakcyjny teror.

Petersburg. Obrońca Wasiliewa, zabójcy generała Kozłowa, adwokat Margulies, otrzymał list z groźbą, że **spotka go los Herzensteina. Wyrok śmierci na Wasiliewie wykonano.**

Guczkow zwyciężył.

Mitawa. Na posiedzeniu petersburskiego i moskiewskiego wydziału „związku z dnia 30 października" zrzekł się Guczkow godności prezesa centralnej komisyi związku. Następnie wybrano Guczkowa ponownie jednogłośnie.

Witte zaprzecza.

Paryż. Hr. Witte w rozmowie z współpracownikiem „Matina" oświadczył, że wiadomość, jakoby potajemnie jeździł do Peterhofu w celu udzielenia rad carowi, jest zupełnie bezpodstawną. Na razie — mówił hr. Witte — nie biorę żadnego udziału w rosyjskich sprawach państwowych.

Stołypin a Siedlce.

Berlin. Tutejszy komitet pomocy dla żydów w Rosyi otrzymał wiadomość o przyjęciu deputacyi żydowskiej z Siedlec przez prezydenta gabinetu Stołypina. Według tej wiadomości Stołypin oświadczył deputacyi, że **nieprawdą jest, jakoby 700 aresztowanych żydów stawionych być miało przed wojennym sądem polowym.** Minister dodał, że niema żadnego powodu do tego.

Niewygodny ambasador.

Londyn. Do „Morningpost" donoszą z Petersburga, że odwołanie francuskiego ambasadora Bomparda nastąpiło z tej przyczyny, iż krytykował on otwarcie system rządów Stołypina. Wobec tego Stołypin sam zażądał odwołania ambasadora.

Bomby, napady, rabunki.

Petersburg. W pewnym domu prywatnym odkryto wczoraj **fabrykę bomb.** Pięć osób aresztowano. Wczoraj wieczorem **zrabowano** magazyn herbaty Petrowa, przyczem zabito strażnika. Z osób, które wczoraj aresztowano z powodu usiłowanego zamachu na kasyera banku państwowego dwaj są rosyjskimi chłopami, zaś jeden jest rzekomo Szwajcarem, nazwiskiem Lebhardt.

Petersburg. Wczorajsze dochodzenia i przesłuchiwania inżynierów budowy dróg spowodowane zostały znalezieniem **kilkudziesięciu bomb** w mieszkaniu pewnego studenta. Kilku studentów aresztowano.

Tyflis. Wczoraj jako w dniu wypłat dokonały tu zbrojne bandy, w sile 4—6 ludzi, cztery napady na kasyerów rozmaitych instytucyj. Na jednego kasyera napadnięto na ulicy i zrabowano mu znaczną sumę. Jednego ze sprawców zdołano aresztować.

Kara śmierci.

Kielce. Onegdaj wykonano tu już czwartą egzekucyę z wyroku sądu wojennego polowego. O godzinie pół do 6 rano rozstrzelano za bandytyzm trzech skazańców: Jana Malinowskiego, Franciszka Bąkowskiego i Jana Szczukiewicza.

Petersburg. Skargę kasacyjną Wasilewa, zabójcy generała Kozłowa (w mniemaniu, że strzela do generała Trepowa), skazanego na karę śmierci, pomocnik dowódcy wojska okręgu petersburskiego pozostawił bez skutku. Wobec tego Wasilewa wczoraj stracono w twierdzy szlisselburskiej.

Kijów. Na mocy wyroku sądu polowego powieszono Rudanowskiego za usiłowane ograbienie sklepu Zdrojewskiego, oraz Prokofjewa i Pikowicza za ograbienie monopolu.

Kutais. Wykonano wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć braci Pchakadze za napad rozbójniczy na wielkim trakcie.

Krwawa statystyka.

Petersburg. Tutejsze sądy polowe wydały w ostatnich sześciu dniach **25 wyroków śmierci**, razem dotychczas 54 tego rodzaju wyroków.

Zamach na wielkich książąt.

Medyolan. Do „Corriere de la sera" donoszą z Petersburga, że w pobliżu stacyi Ligowo grupa młodych ludzi obrzuciła gradem kamieni wagon pociągu, w którym jechali w. ks. Sergiusz Michałowicz i w. ks. Oldenburski. Kamienie wybiły kilka szyb i wpadły do wnętrza wagonu, lecz żaden z nich nie ranił wielkich książąt.

Zakupne gruntów koronnych.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła objąć na rzecz państwa, należące do korony ziemie w okręgu ałtajskim, aby w ten sposób uzyskać grunta dla chłopów. Państwo będzie płacić koronie za te grunta przez 49 lat po 22 kopiejki za dziesięcinę. Korona zatrzyma ponadto wszystkie prawa do kopalń, znajdujących się w owym obszarze.

Głód w Rosyi.

Berlin. Nadchodzą tu straszne wieści o **klęsce głodowej w Rosyi.** W gubernii Ufa zagrożonych jest śmiercią głodową **1,200.000 osób**, w siewierskiej gubernii **1 milion**. Podobnie straszne wieści nadchodzą z gubernii nadwołżańskiej i woroneskiej.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

(Telegr. „N. Reformy" z 4 października.)

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem Tollingera.

Poseł Conci oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Włosi głosować będą za przedłożeniem rządowem.

Poseł Schraffl przyłącza się do wywodów posła Lechera. Tego rodzaju zasadnicza zmiana konstytucyi, jak wniosek Lechera, powinna była być wniesioną przy dyskusyi nad ustawą zasadniczą, a nie przy ordynacyi wyborczej, przy której wystarcza zwykła większość. — Mowca dziwi się, iż są Niemcy, którzy chcą za tem głosować, gdyż przyszła słowiańska większość będzie mogła zwykłą większością uchwalić także inny system pluralny, aby np. każdy władający jednym z języków słowiańskich otrzymał jeden głos więcej.

Polemizując z ks. Pastorem, który oświadczył, że jako chrześcijanin i ksiądz, musi przemawiać za systemem pluralnym, mowca zapytuje, czy ten, który nie głosuje z przekonania za systemem pluralnym, jest mniej gorliwym chrześcijaninem i czy ksiądz nie może być także przeciwnikiem systemu pluralnego? — Mowca wskazuje dalej na biskupa Jeglica, który kilkakrotnie oświadczył się za powszechnem i równem prawem głosowania. Nawet ustanowienie cenzusu 8 koron nie uchroni małych właścicieli i chłopów od majoryzacyi. Mowca dziwi się, że poseł Adler tak stanowczo oświadczył się przeciw systemowi pluralnemu, gdyż jest przekonany, że zaprowadzenie tego systemu przyniesie tylko socyalistom korzyść, albowiem wszyscy niezadowoleni przejdą do ich obozu. Mowca na swoich podróżach agitacyjnych w Tyrolu przekonał się, że olbrzymia większość chłopów także w okolicach konserwatywnych jest za powszechnem i równem prawem głosowania. Mowca prosi więc, aby komisya przeszła nad wnioskiem do porządku dziennego, gdyż jego przyjęcie byłoby zniszczeniem reformy wyborczej.

Wiedeń. W komisyi dla reformy wyborczej przemawiali Zazworka, Ivcevic i Goessman przeciw pluralności, zaś Kaiser za tym systemem.

Po tych mowach nastąpiła przerwa w obradach.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się głosowanie nad wnioskiem Tollingera w sprawie pluralnego głosowania. Jest rzeczą prawdopodobną, że kilku członków komisyi wstrzyma się od głosowania i że wniosek Tollingera mimo to zostanie odrzucony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 4 października

Wiedeń. Z okazyi imienin cesarza odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa przy udziale przedstawicieli władz i licznej publiczności.

O mandat polski z Bukowiny.

Wiedeń. Deputacya Polaków z Bukowiny była dziś u ministra skarbu Korytowskiego i u ministra dla Galicyi Dzieduszyckiego, którzy przyrzekli jej poparcie. Natomiast prezydent gabinetu, bar. Beck, oświadczył deputacyi, że wprawdzie nie zapoznaje znaczenia kulturalnego ludności polskiej na Bukowinie, ani nie przeczy, że żądanie Polaków, aby przyznano im mandat poselski, jest uzasadnione — lecz mimo to nie może na razie nic przyrzec. Sprawę tę poruszono teraz za późno. On, minister, weźmie ją w każdym razie pod rozwagę. Członek deputacyi, dr Kwiatkowski, oświadczył, że w razie, jeżeli żądanie Polaków bukowińskich nie zostanie spełnione, przyjdzie tam przy najbliższych wyborach do zaciętej walki wyborczej, ponieważ Polacy postawią własnego kandydata w jednym z niemieckich okręgów.

Choroba Luegera.

Wiedeń. W otoczeniu burmistrza Wiednia, Luegera, nie przeczą, że obecny stan jego zdrowia jest bardzo poważny. Lueger już od dawna cierpi na chorobę cukrową.

Wiedeń. Wobec poważnego stanu zdrowia burmistrza Luegera odbyło się dziś konsylium lekarskie pod przewodnictwem prof. Nordena, następcy prof. Nothnagla.

W sprawie opłat pocztowych.

Wiedeń. Dziś odbywa się w Wiedniu konferencya reprezentantów austryackich Izb handlowych w sprawie zamierzonego podwyższenia opłat pocztowych i telegraficznych. Izba handlowa wiedeńska wygotowała projekt, w którym godzi się na niektóre wyższe opłaty, natomiast zwraca się stanowczo przeciwko innym.

Bojkotowanie namiestnika.

Praga. O ostatniem poufnem posiedzeniu czeskiej Rady narodowej donoszą jeszcze następujące szczegóły: Na posiedzeniu tem uchwalono między innemi bojkot towarzyski względem namiestnika Czech hr. Coudenhovena, jako sprawcy wszystkich krzywd, wyrządzanych czeskim mniejszościom. Przy głosowaniu Staroczesi wraz z kilku umiarkowanymi Młodoczechami usunęli się.

Węgrzy przeciwko hr. Gołuchowskiemu.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" potwierdza wiadomość, że delegacya węgierska będzie ponownie wybrana. Organ ten zapowiada dalej, że partya niezawisłości rozpocznie w delegacyach nową kampanię przeciwko hr. Gołuchowskiemu i jest przekonana, że w tych delegacyach hr. Gołuchowski po raz ostatni wygłosi swoje exposé. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że zaraz po sesyi delegacyjnej poda się on do dymisyi.

Ustępstwa dla Węgier.

Budapeszt. Jak dzienniki donoszą, po utworzeniu artyleryi przy Honwedach nastąpi także gruntowna reorganizacya oddziałów technicznych. Dalej zamierzone jest również założenie węgierskiej wojskowej akademii technicznej.

Wszecheuropejski strajk górników.

Bruksela. Związek górników niemieckich przygotowuje akcyę celem wywołania nowego wielkiego strajku nietylko górników niemieckich, lecz także belgijskich. Kierownicy tej akcyi pragną do niej wciągnąć także górników francuskich, angielskich i austryackich i w ten sposób wywołać **strajk wszecheuropejski.**

Barbarzyństwo w „państwie ładu i porządku".

Berlin. W zakładzie dla obłąkanych w Charlottenburgu odkryto wielkie nadużycia. Dozorcy obchodzili się tam w barbarzyński sposób z chorymi, **bili ich laskami, drągami żelaznemi** i kopali nogami. Lekarze wiedzieli o tem, lecz nie występowali przeciwko tym gwałtom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.
